Nr. 99. (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 1 marca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Siła przyzwyczajenia.

Lwów, 1 marca.

Telegram prywatny *New York Heralda* doniósł z Moskwy: Sprawca zamachu na w. ks. Sergjusza oświadcza, że jego towarzysze będą dalej prowadzili wojnę przeciw w. książętom. Car stoi zupełnie pod wpływem wielkoksiążęcej kamaryli, która popycha w przepaść jego i Rosję. My — rzekł sprawca zamachu — chcemy tylko uwolnić cara i Rosję z rąk ich niszczycieli, a w tem nie przeszkodzą nam ani policja, ani szpiedzy. Tylko wola Boga może unicestwić nasze plany.

Równocześnie z różnych stron dochodzą najrozmaitsze wiadomości: Jedni donoszą, iż pod przewodnictwem Wittego obraduje komitet, który rozpatruje sprawę zwołania soboru ziemskiego, inni, że komitet taki nie obraduje i że wieść o zwołaniu soboru jest nieprawdziwą. Z jednej strony donoszą o zebraniu się obszernego komitetu, który obradować ma nad zniesieniem cenzury prasowej, z drugiej równocześnie donoszą o karach, jakie nałożono na nieco wolnomyślniejsze pisma i o zawieszeniu niektórych z tych pism. W nocy z 23 na 24 aresztowano w Moskwie Leonida Andrejewa, Czirikowa, Skitaleca i 14 innych liberałów rosyjskich, którzy byli zebrani w domu Andrejewa.

Z jednej strony więc ogłasza się z patosem reformę administracji, usunięcie samowoli policyjnej, prawo wypowiadania swego mniemania; z drugiej zachęca się siepaczy do dalszego wykonywania ucisku, gnębienia każdej wolniejszej myśli, którąby wykraczała poza szablon, ułożony przez biurokrację. Rząd rosyjski znajduje się w nadzwyczaj trudnem położeniu, w takiem, w jakiem w nowszych czasach nie znajdowało się żadno z państw. A mówiąc to, wcale nie mamy na myśli wojny, którą Rosja toczy z Japonją; mówimy tylko o wewnętrznych stosunkach w Rosji. Czy mają być zaprowadzone reformy, czy nie?

Państwo carów jest zarówno instytucją religijną i państwową; łączy ono w sobie papiestwo i cesarstwo i każda zmiana urządzeń świeckich, musi wywrzeć wpływ na stosunki duchowne, hierarchiczne. Car jest pod pewnym względem nieomylny, jako głowa cerkwi prawosławnej, więc czyż ma na to pozwolić, aby jego wolę kontrolowało zgromadzenie profanów? Zgromadzenie to, odpowiednio do stosunków panujących w Rosji, składać się może tylko ze szlachty i wyższego mieszczaństwa, słowem, mogą być do niego powołani tylko reprezentanci najwyższych warstw w państwie.

Tymczasem car stał zawsze na czele rosyjskiej demokracji, był poplecznikiem chłopów, tych ludzi, pozbawionych wszelkich praw w ich walkach przeciw bojarom i książętom. Ludowi więc łatwo mogłoby się zdawać, że wysoka szlachta, pod pozorem soboru ziemskiego, pragnie na nowo zagarnąć w swe ręce tę władzę, którą carowie mu odebrali, wylawszy morze krwi, niższemu duchowieństwu zaś mogłoby się zdawać, iż sprawy religijne mają być poddane pod rozstrzygnięcie laików. Nie jest więc pozbawionem zupełnej podstawy twierdzenie partji wielkoksiążęcej, że masa narodu rosyjskiego nie ma pojęcia o takich rzeczach, jak parlament, konstytucja, podział władzy, zezwalanie na pobór rekruta itp., że tego pojęcia mieć nie może i nie będzie miała, a więc nie jest wskazanem pod presją inteligencji przeszczepiać do Rosji rozmaite nowotorstwa z Zachodu i to nowotorstwa, których wartość i na Zachodzie okazała się nader wątpliwą. Urządzenia państwowe nie są ubraniami, które można gotowe kupić; trwałem może być tylko to, co odpowiada uczuciom i przekonaniom narodu.

Lecz przypuściwszy, że car zdecyduje się na reformy, to skąd wziąć urzędników, którzyby reformy te przeprowadzili? Największą trudność sprawiłaby autonomja gmin, gdzie absolutnie nie byłoby ludzi, którzyby chcieli bezpłatnie sprawować urzędy. Żaden Rosjanin nie rozumie tego, iż można służyć państwu, nie będąc za to płaconym jako urzędnik. Zaprowadzenie reform w duchu zachodnio-europejskim doprowadziłoby tylko do pomnożenia klasy urzędniczej, a rezultatem ich wskutek tego byłoby wielkie zero.

Jeśli rząd rosyjski w istocie nosi się z zamiarem zaprowadzenia reform, dania wolności, to urzędnicy rosyjscy są zupełnie niezdolni do pojęcia tych reform i do ich przeprowadzenia. Rząd myśli o wolności prasy... policja uciska pisma; jeden minister działa przeciw zamiarom i zamysłom drugiego ministra... car poleca jak najściślejsze przestrzeganie przepisów, tj. usunięcie samowoli i nadużyć administracyjnych; urzędnicy, jak dawniej, tak i teraz posyłają porządkiem administracyjnym setki ludzi na Syberję, zamykają adwokatów i lekarzy i pakują do więzienia najwybitniejszych reprezentantów literatury rosyjskiej.

Takie same stosunki panowały także w ostatnich latach rządów Aleksandra II i jego ministra Loris Melikowa. Z dnia na dzień zapowiadane były reformy, projektowano najpiękniejsze rzeczy, a równocześnie więzienia były przepełnione, tysiące ludzi szły na wygnanie, a prasa i inteligencja miała usta zakneblowane. Ale faktu takiego, aby za jednym zamachem wsadzono do więzienia reprezentantów literatury rosyjskiej, nie było. Zamknięto wszystkich ludzi, którzy zwiastują światu, że istnieje Rosja, że poza Wisłą mieszkają także ludzie, którym Rosja zawdzięcza, że w świecie cywilizowanym mówi się o niej.

Zważywszy to wszystko, można pojąć ten upór, jaki przemawia z ust sprawcy zamachu. Tu stają wobec siebie dwa wprost sprzeczne zapatrywania: Naród nie znosi swej biurokracji, a maszyna biurokratyczna nie może inaczej funkcjonować niż tak, jak jest urządzoną. Biurokracja, która według zwyczaju zamyka, zsyła, konfiskuje, nie może wyzbyć się swych zwyczajów z dziś na jutro, nie może zacząć nagle myśleć wolnościowo, albo pojąć, że istnieje prawo, którego nie można ani złamać, ani naruszyć. A lud odpowiada wołając: Kamaryla! Krew! Śmierć! Terroryzm!

Mając na myśli te stosunki, łatwo zrozumieć ową melancholję Turgieniewa, łatwo zrozumieć takich pisarzy jak: Dostojewski, Gonczarow, Tołstoj, Gorki i wszystkich tych, których w ostatnich czasach pozamykano. Mówią oni o duszy ludu, nad którym zawisła ciężka, nie do przerwania prawie chmura. Dusze te czołgają się, a zmusza je do tego wschodni fatalizm i naturalny, wrodzony pesymizm. Wszyscy poeci rosyjscy są duchami pod uciskiem i malują nam dusze złamane. Znajdą zawsze czytelników, gdyż współczuwać z nimi będzie każdy człowiek, który przynajmniej raz w życiu doznał ucisku. Quo vadis?!

Echo mowy Rheinbabena.

Jak z depesz telegraficznych wiadomo, organ ministerstwa spraw zagranicznych, *Fremdenblatt*, obwieścił krótko w numerze z dnia 25 lutego, że rząd pruski dał austrjackiemu w sprawie mowy Rheinbabena wyjaśnienie zadowalające. Nad komunikatem tym zastanawia się między innemi i *Hałyczanin*, który wogóle stanowisko posłów ruskich w tej sprawie zupełnie beznamiętnie traktuje.

„Autentyczny tekst protestu hr. Gołuchowskiego — pisze on — nie rychło będzie wiadomy. Znane jest tylko to, że hr. Gołuchowski oświadczył, iż rząd austrjacki tylko z wielką trudnością wstrzymywał w ostatnich latach posłów polskich, aby w delegacjach i w parlamencie nie omawiali wewnętrznych spraw Prus. Takie wystąpienia, jak mowa ministra Rheinbabena w pruskim sejmie, stwarzają niebezpieczny precedens i w przyszłości nie byłoby można wstrzymać członków austrjackiego parlamentu od publicznej krytyki pruskich stosunków.

Tak przedstawiają się oficjalne motywy protestu hr. Gołuchowskiego. Polacy jednak dali tylko podstawę sposobną do wniesienia tego protestu, bo jego istotne powody leżą głębiej, mianowicie w ogólno-politycznych i dyplomatyczno-międzynarodowych stosunkach. Oto w czem leży przyczyna: Nie oglądając się na równe prawa Austro-Węgier i Niemiec w trójprzymierzu, Niemcy w rzeczywistości uważają się za rodzaj hegemonów Austro-Węgier i w międzynarodowych stosunkach postępują sobie bynajmniej nie jak przyjaciele, jak np. w sprawie traktatu handlowego, lub stosunku z Serbją.

Wobec tego w Wiedniu tylko czekano na sposobność, aby dać uczuć w Berlinie, że cesarsko-królewski rząd nie jest zadowolony z sojusznika nad Sprewą i że ten winien wstrzymać się ze swymi samolubnymi porywami. Tym sposobem protest hr. Gołuchowskiego w sprawie mowy Rheinbabena o Polakach w Galicji, ma jeno drugorzędne znaczenie — głównym jego zaś celem: — przypomnieć Prusom, że one są obowiązane szanować państwową samodzielność Austro-Węgier tak samo, jak szanują samodzielność Francji lub Anglji".

Głos ten *Hałyczanina* dowodzi, że nie z niego czerpał Rheinbaben informacje o „ucisku" Rusinów, ale zapewne z pism ukraińskich.

Warto jeszcze przytoczyć, co o tej sprawie pisze organ staroczeski, *Politik*, pismo obserwujące stosunki polsko-ruskie z nieuprzedzoną życzliwością dla jednej i drugiej strony. Odnośny ustęp artykułu wstępnego *Politik* brzmi tak:

„P. Rheinbaben nie mógł inaczej odeprzeć skarg Polaków na obostrzoną politykę hakatystyczną w Poznańskiem, jak tym ciosem, że oskarzyciele powinni przypatrzyć się polskiej gospodarce w Galicji, gdzie według świadectwa ruskich pisarzy, Rusini mają być bardzo uciskani. Już to, że p. von Rheinbaben usiłował szukać poniekąd współwinnych, jest wyraźną wskazówką, że poczuwa się do winy, spadającej niezaprzeczenie na pruską politykę względem Polaków. Stosunek obu szczepów w Galicji nie jest bezwątpienia takim, aby nie wywołał skarg. Ale porównanie między położeniem Rusinów w tym austrjackim kraju koronnym, a położeniem Polaków w Prusiech da się przeprowadzić tylko na drodze przesady i spaczenia faktów, czerpanych — jak przyznał sam minister — z tendencyjnych broszur wojowniczych ruskich agitatorów".

Rusini udawali się o poparcie swej „akcji parlamentarnej" także do posłów czeskich, lecz spotkała ich stanowcza odmowa. Artykuł *Politik* powinien być dla nich wskazówką, że stosunki polsko-ruskie nie są już dla innych narodów słowiańskich w Austrji *terra ignota* i że wszelka próba oczernienia Polaków przed rządem pruskim, znajduje pośród Słowian austrjackich opór równie lojalny, jak chęć występowania za ministrem pruskim a przeciw własnemu ministerstwu spraw zagranicznych.

Przeciw agitacji socjalistów.

Poważny i znamienny głos w sprawie agitacji socjalistycznej w Królestwie odezwał się z łamów *Kurjera Codziennego*. Pismo to, ubolewając nad strejkami, jakich widownią było Królestwo, protestuje, naturalnie w ramach, na jakie dozwalają warunki rosyjskie, przeciw przypisywaniu dotychczasowym rozruchom charakteru narodowego, podnosząc, że prasie polskiej w takiej chwili milczeć nie wolno, zwłaszcza, gdy za granicą knują się potwarze i szerzą na złej woli oparte pogłoski. Główne ustępy artykułu brzmią:

Gdy miejsce swobodnego głosu publicznego i odpowiedniej organizacji społecznej zajmują tajne odezwy żywiołów przewrotowych, gdy obywatele kraju słyszą tylko ciągle jakieś głosy z pod ziemi, gdy spokój mieszkańców jest stale zakłócany przez jakieś tajemnicze podszepty, nie wolno milczeć. Nie dziś to dopiero, bośmy słyszeli nieraz już i z ław parlamentu niemieckiego i czytaliśmy z łamów pism hakatystów o olbrzymim skarbie narodowym, o amunicji i wojsku polskiem, przygotowywanem w Ameryce i o wielu innych straszakach. Cóż dziwnego, że dziś, gdy w kraju naszym zaburzenia strejkowe przybrały poważne rozmiary, życzliwi nasi starają się rozdmuchać zarzewie? Dla nich byłoby do życzenia, aby Królestwo stało się widownią wypadków, dawno przez nich dla własnych ich celów pożądanych.

Prasa polska zakordonowa przestrzega społeczeństwo polskie przed takiemi pokusami, lecz głosy prasy galicyjskiej i poznańskiej nie dochodzą tam, gdzie potrzeba. Naszym więc obowiązkiem powiedzieć głośno, że jako Polacy i gorący patrjoci pragniemy zapewnienia pomyślności kraju drogą spokojnej i wytrwałej pracy kulturalnej i narodowej, pragniemy gorąco, aby kraj nasz uzyskał jak najwięcej praw, niezbędnych właśnie dla rozwoju narodowego naszego i dlatego to przestrzegamy przed wszelkimi krokami nierozważnymi, przed wszelkiemi kuszącemi obietnicami, przed tajemnymi podszeptami, bo one mogą kraj wtrącić w nieszczęście i pogrążyć w ciemności.

Wiele czynników oddziaływa na to, aby zamącić wodę naszego życia, boć w mętnej wodzie najwięcej ryb wyłowić można, lecz my powinniśmy mieć siłę i odwagę stawić czoło takim usiłowaniom. Nie możemy dopuścić do upadku ducha i nowej bezwładności, które, jako proste następstwo nierozważnych czynów, owładnąćby mogły nasze społeczeństwo.

Listy z Paryża.

Paryż 25 lutego.

(*Sprawa następstwa po Loubecie. — Rozdział Kościoła od państwa*).

(*mł.*) Wprawdzie siedmiolecie rządów prezydjalnych Loubeta kończy się dopiero za rok, bo w dniu 19 lutego r. 1906, niemniej jednak już dzisiaj zastanawiają się we Francji na serjo nad sprawą jego następcy na fotelu prezydenta rzeczypospolitej. Pospiech istotnie amerykański, który atoli nie powinien dziwić nikogo, gdy się zważy, że sam Loubet kilka dni temu — z okazji sześcioletniego pobytu swego w pałacu Elizejskim — zapewniał z całą stanowczością najbliższych swoich przyjaciół politycznych, że nie myśli już więcej ubiegać się o godność prezydenta. — Skoro tak się rzecz ma — a nie próbowano nawet zaprzeczyć temu oświadczeniu Loubeta — więc nic naturalniejszego nad to, że stronnictwa polityczne we Francji zabrały się już tak wcześnie do rozważania szans tych lub owych działaczy politycznych, którzy mają zamiar ubiegać się o tę najwyższą godność w rzeczypospolitej. A zapas takich pretendentów i kandydatów jest we Francji zawsze bardzo znaczny, tak, iż jest w czem wybierać. I teraz więc także na brak kandydatów nie ma się Francja powodu uskarżać, choć zastęp ich zmniejszył się w ostatnich czasach znacznie przez śmierć Waldecka Rousseau z jednej, a ustąpienie z areny politycznej Meline'a, Ribota i Deschanela z drugiej strony. Ale i pomimo tej luki, poczet kandydatów na prezydenturę rzeczypospolitej jest spory. Na pierwszym planie stoją dziś: obecny prezydent gabinetu Rouvier i poprzednik jego Combes, były prezydent Izby deputowanych Bourgeois i obecny prezydent senatu Fallières. Najwięcej szans ma podobno ten ostatni, Fallières, a to dla dwóch przyczyn: raz dlatego, że trzymając się stale na uboczu od wszelkich walk partyjnych, najwięcej ma tem samem warunków do objęcia roli pośrednika pomiędzy stronnictwami, roli najwłaściwszej dla prezydenta rzeczypospolitej wobec panujących w niej dzisiej stosunków, a następnie dlatego, że zaleca go gorąco na swego następcę sam Loubet, co także niemało znaczy.

Co do Loubeta, to oświadczenie jego, że nie przyjąłby ponownie godności prezydenta, nie znaczy bynajmniej, aby miał on usunąć się zupełnie z areny życia publicznego. Wprawdzie postąpił tak Kasimir Perier, który był zdania, że eksprezydentowi nie przystoi rola zwykłego szeregowca w parlamencie, ale Loubet inne ma w tym względzie zapatrywanie i nikt nie wątpi, że rad będzie, jeżeli po ustąpieniu z dotychczasowej godności, wybrany zostanie ponownie do senatu, którego prezydentem był przedtem, zanim nagła śmierć Faure'a powołała go na fotel prezydenta rzeczypospolitej. Następcą jego w senacie został wtedy Fallières; nie jest też wykluczonem, że zostanie teraz jego następcą na urzędzie prezydenta Francji. A byłby to rzeczywiście następca najodpowiedniejszy.

Sprawa rozdziału Kościoła od państwa nie schodzi ani na chwilę z widowni spraw publicznych, jakkolwiek wprowadzenie jej na porządek dzienny obrad parlamentu nie tak rychło jeszcze nastąpi, bo przedtem muszą zostać załatwione dwie inne sprawy: budżet na rok 1905 i 1906, oraz nowa ustawa. Dużo więc jeszcze wody upłynie, nim ta, epokowej doniosłości dla Francji i jej kultury reforma,

---

(3)

Anatol Krzyżanowski.

Ironja życia.

Nowella.

Staruszka wymieniła nawzajem swoje nazwisko:

— Sędzina Sławińska, która do śmierci błogosławić będzie panu, za ocalenie swej Hani. Gdyby matka jej żyła, nie puściłaby dziecka samego do morza, a ja babka rodzona, nie umiałam dać jej stosownej opieki. Nigdy nie przestanę sobie tego wyrzucać i nigdy nie zmniejszy się wdzięczność moja dla pana.

Chciał protestować, zapewnić, iż każdy uczyniłby to samo, lecz spojrzawszy na bajeczne włosy Hanki, spływające złotą falą ku ziemi, znalazł inną drogę do serca matrony.

— To nie ja, lecz te olbrzymie sploty ocaliły pannę Annę. Bez nich nie byłbym jej nigdy dosięgnął, warkocze służyły mi za sznur ratunkowy.

Pani sędzina dotknęła z pieszczotą jedwabistej kaskady.

— Cud nie włosy, — ciągnął w naiwnym zachwycie.

— Cud nie we włosach, — poprawiła staruszka, — lecz w łasce Bożej spoczywa; w łasce, która i z warkoczy Hanki i z pana uczyniła narzędzie, aby mi dziecko ukochane przywrócić. Odtąd panie Chełmski —

— Romanie, — poprawił chłopak, nieprzywykły, aby tak ceremonjalnie, po nazwisku do niego przemawiano.

Spojrzała wyblakłemi oczami w twarz jego młodzieńczą, dwadzieścia dwa lat zaledwo liczącą i ujęta jasną, prostą szczerością jej, przyjęła poprawkę tę, jako rzecz naturalną, z samej różnicy wieku ich wypływającą:

— Odtąd, panie Romanie, — mówiła ze wzruszeniem, — obok wnuczki mej, będę się modlić i za pana, jako jej wybawcę. Dotąd miałam ją jedną tylko na świecie...

Głos sędziwej pani zadrżał, na rzęsach jej dwie łzy zawisły.

Dziewczę pochyliło się żywo ku niej.

— Babuniu, Hanka nie pozwala płakać, nie pozwala rozrzewniać się!... Pan, jak każdy mężczyzna, nie lubi pewno łez i gotów uciec od nas..

— Na to się nie zgadzam — protestowała pani sędzina. Po takiej kąpieli i topieli, należy wam się przedewszystkiem gorące śniadanie, na które szczerze pana Chełmskiego proszę.

Skłonił się na znak podzięki.

Znałam Chełmskich za moich lat młodych, — mówiła zwolna, myślą w przeszłość biegnąc. — Rodzina w Prusach Królewskich zdawna osiadła, stara i można. Pamiętam, pan Sobiesław Chełmski..

— Stryj mego ojca, — podsunął młodzieniec, a więc mój dziad stryjeczny.

— Tak! Zaczekajże, to twemu ojcu pewno na imię Stanisław, albo Antoni?

— Stanisław, do usług szanownej pani.

— Patrzajcie, co za zbieg okoliczności. Stanisław! Ale skądżeż wziął takiego syna! Toż on sam młodzik jeszcze! Pamiętam go przecież dobrze, na weselu naszem, z nieboszczykiem — świeć Panie nad jego duszą! — pierwszym moim mężem. Hulał do upadłego, pił zdrowie na klęczkach z mego pantofelka, a dworny i gładki był młodzieniaszek, do niewiast lgnący, tancerz zaś zawołany.

Chłopiec i dziewczę zamienili z sobą porozumiewawcze, żartobliwe wejrzenie.

Staruszka w lot je pochwyciła.

— Aha — zawołała dobrodusznie — śmiejecie się ze mnie, bo zdaje się wam, że to bardzo odległe wspomnienia. Tymczasem, zaraz, jakże to dawno było! No, zawsze z górą czterdzieści lat temu.

— Ojciec mój liczy dzisiaj około sześćdziesiąt lat. Nic więc dziwnego, że nawet ożeniwszy się późno, ma już syna w moim wieku.

— To prawda — przyznała z oczami, mgłą wspomnień zasnutemi. — Ja tymczasem tylu moich pochowałam... Złe wichry tyle burz nad głową moją rozpędziły... Tyle mogił... Opatrzność, jako podporę, zostawiła mi tylko Hankę jedną, a pan ją uratowałeś!... Chełmscy dobra krew, stary ród... Syn, szlachetnym czynem wart ojca i dziada.

Skłonił się powtórnie.

— Dawno już nie gościłam Chełmskich pod swym dachem — ciągnęła po chwili — miło mi więc będzie powitać wnuka starych przyjaciół. Przypomni mi to lata moje młodociane.

Wsparła się na ramieniu Hani, która zwracając śliczną twarzyczkę ku swemu wybawicielowi, tłómaczyła z ożywieniem:

— Mieszkamy bardzo blisko: na rogu Stampe de Flandre; ot tam, na pierwszem piętrze, ten mały, zielony balkon, z cudnym widokiem na morze.

— Czy tylko nie zrobię paniom subjekcji? — próbował drożyć się jeszcze.

— Ale skąd!... Jadamy u siebie, nie przy *table d'hôte*. Gość więc przerywający monotonność zwykłego śniadania, może nam tylko sprawić przyjemność.

Przełamawszy raz nieśmiałość i opanowawszy nerwowe, wstrząsające nią dotąd drżenie, Hanna ożywiła się stopniowo. Ruch przywracał jej swobodę, a podniecając krew silniej, zapalał promienne błyski w szafirach źrenic głębokich.

Te oczy duże, długą, ciemną rzęsą okolone, a osadzone pod bardzo ciemnemi brwiami, stanowiły kontrast z drobną, dziewczęcą twarzyczką. Delikatny jej owal, różowe usta, zdawały się do śmiechu, do wesela i swobody stworzone; oczy zaś, w głębi których tail się cień melancholji i zadumy, nadawały rysom Hanki wyraz przedwczesnej powagi.

Ani wyraz ten, ani przeciwstawienie złocistych, ciężką falą ku ziemi spływających włosów, do ciemnej oprawy źrenic, nie uszły uwagi Romana.

— Wynik sierocego dzieciństwa, pomyślał, a sercem jego tak silne zatargało współczucie, iż dzięki owej miłości bliźniego — jak sądził — gotów był w danej chwili pochwycić pełnemi dłońmi tę jedwabistą, złotą przędzę i do ust przycisnąć. Więcej nawet: jak wpierw, wpół martwą, wyrywał przemocy morskiego potwora i zesztywniałą, wodą ociekającą, do piersi tulił, — tak i teraz zdolny był, nie zdając sobie z tego sprawy, porwać ją w ramiona i unieść zdala od tego mrowiska, zalewającego główną promenadę Ostendy, od tych oczów chciwych, zwracających się zewsząd ku Hance.

Nawet tu, wśród letniego zbiegowiska najpiękniejszych kobiet świata, wzrok przechodniów biegł za nią z zachwytem, Być może, iż w tym Babilonie strojów i zbytku, przyciągało najpierw spojrzenia owe bogactwo włosów złocistych, jak płaszcz królewski spływających ku ziemi, a służących za jedyną ozdobę skromnej, białej sukienki. Uwaga jednak barwnego tłumu, raz podniecona, szmerem podziwu witała przechodzącą.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

ostatecznie przeprowadzoną zostanie. Charakterystycznem jest przytem jedno, a mianowicie że sprawę tak ważną, jak rozdział kościoła od Państwa, tak wchodzącą w najgłębsze warstwy narodowego życia, ma rozstrzygać Izba, licząca już tylko dwa lata istnienia. W r. 1906 mają bowiem o·być się wybory. Rząd francuski w przewidywaniu tych wyborów, postanowił w projekcie nowej ustawy, aby zaczęła działać dopiero w dwa lata po jej uchwaleniu. Jest to krok, obliczony na to, aby skutki nowej ustawy, t. j. ciężary obarczające ludność i praktyki biurokracji dały się uczuć dopiero po wyborach, nie przed nimi. Zresztą, uchwalenie ustawy teraz ma uchronić rząd przed wyborami, które może w przeciwnym razie byłyby prowadzone pod hasłem utrzymania konkordatu. Rachuby te są jednak czynione bez senatu, od którego zależy, czy ustwa nie wróci jeszcze raz do Izby, i wogóle, kiedy będzie uchwalona. A w poważnych kołach podnoszą się raz po raz głosy, iż obowiązkiem senatu jest zapobiedz, aby tak ważna reforma nie dokonywała się bez zapytania bezpośrednio o zdanie opinii publicznej, w drodze wyborów. Najbliższa przyszłość wykaże, czy to poważne zdanie zwycięży nad pośpiechem „wolnomyślicieli“, łatwo zrozumiałym wobec obawy, że rozstrzygnięcie kraju mogłoby wypaść nie po ich myśli.

Z drugiej strony, są w samych nawet kołach konserwatywnych tacy, którzy wyrażają zapatrywanie, że, skoro już tak upragniony przez większość parlamentu rozdział koniecznie ma nastąpić — to, im prędzej się to stanie, tem lepiej, gdyż Kościół odzyska przynajmniej utraconą swobodę, albowiem po dokonanym rozdziale nominacja duchownych odbywać się będzie wyłącznie wedle życzeń Watykanu. Najważniejszą w tak zmienionych warunkach będzie kwestja budżetu kościelnego, po uchwaleniu bowiem ustawy utrzymanie duchowieństwa zależeć będzie wyłącznie od ludności katolickiej. Rząd francuski wydawał na utrzymanie duchowieństwa i kościołów 40 miljonów franków rocznie, po dokonanym rozdziale ciężar ten spadnie wyłącznie na ludność, która ma go składać dobrowolnie, co mniej więcej wyniesie franka na każdego mieszkańca Francji wyznania katolickiego.

Co do stanowiska Watykanu w obec ustawy na wypadek jej uchwalenia, to już obecnie wiadomo, że w Rzymie postanowiono skorzystać ze swobody mianowania proboszczów i wikarjuszów, bez oglądania się na rząd, że wszystkie stanowiska wikarjuszów parafjalnych obsadzone zostaną przez zakonników, wydalonych w ostatnich latach z Francji. Naturalnie, przybędą oni jako księża świeccy, którym, jako obywatelom francuskim, nikt nie może zabronić wstępu na ziemię francuską i zajmowania stanowisk w instytucjach prywatnych, za jakie uważane będą w przyszłości zarządy parafialne. Stosownie do projektu, zakonnicy mają być rozdzieleni po departamentach, według reguły swych zakonów, to znaczy, że każdy departament będzie posiadał wikarjuszów zakonników jednej reguły. W kołach radykalnych i socjalistycznych projekt ten, nieukrywany bynajmniej przez koła watykańskie, wywołał pewne obawy, aby tą drogą nie wprowadzono z powrotem do Francji zakonów, przeciw którym ostatnie gabinety z taką energją walczyły. Przeszkodzić temu jednak niepodobna, ntema bowiem prawa, któreby mogło powstrzymać wykonanie tego projektu.

Mały fejleton.

„Bezrobocie“ w Rosji.

Jeden z najznakomitszych rosyjskich fejletonistów, W. Doroszewicz, wypowiedział w *Russk Słowie* ciekawe paradoksy z powodu strejków w Rosji.

„Skończyło się — pisze — największe bezrobocie, jakie kiedy świat oglądał, jakie znają dzieje. Niedawno jeszcze strejkowali wszyscy.

Strejkował urzędnik. Nie dawniej, jak w roku 1900 świadkiem byłem następującej rozmowy:

— Hm... Ta Mandżurja, mocno dziwna impreza. Jakże też budować dom na cudzym gruncie? Któż będzie cudze mieszkanie odnawiał? Kolej przez terytoruum! Trzeba będzie dać jej wojskową ochronę, Okupacja wywoła — komplikacje, jeżeli nie wojnę. Czy warto? Czy należy?

A mówiła to osobistość nie byle jaka, której zdanie mogło mieć znaczną wagę.

— I czemuż pan tego nie powiesz?

Wzruszył ramionami.

— A mnie co do tego? Chcą budować? niech budują!...

Strejkował duchowny.

— A mnie, co do tego, proszę pana? Co konsystorz każe, to mówię. Mieszać się duchownemu do spraw społecznych nie wypada.

Strejkował publicysta.

Zjawiał się w redakcji po dobrem śniadaniu u Cubat'a, owiany dymem pysznego cygara i zasiadał pisać artykuł, z wyraźną tendencją: skończyć pisanie punkt o szóstej. Ponieważ o siódmej miał obiad — bardzo wesoły.

Wspólny nasz przyjaciel, sarkastyczny, jak mało kto, mówił o nim:

— Anarchista czystej wody! a raczej czystego szampana. Wymyślił dla siebie cudny anarchizm. Wdziewa frak, jedzie na balet, a następnie przy kolacji opowiada trzem damom z *corps de balletu* takie historje, że całe szczęście, iż mają włosy mocno pozapinane. Stanęłyby dębem! To dopiero byłby obrazek.

A w mowie będący publicysta ściskał tylko ramionami.

— Ja — wyrobnią! Mnie nie wolno robić tego, co ja chcę. I ja strejkuję. Piszę o balecie. To moje bezrobocie.

Strejkował kupiec.

Jesienią zetknąłem się z pewnym przedstawicielem dużego przemysłu.

— Cóż pan powiesz o wojnie?

Ścisnął ramionami i uśmiechnął się subtelnie, sprytnie. a jadowicie.

— Nie nasza rzecz. Nas o nic nie pytano. Co mamy gadać po próżnicy?

— No, ale jakże odbije się to na przemyśle?

— Przemysł — pojęcie elastyczne. Na jednych gałęziach przemysłu odbije się tak, na innych owak. Na naszej naprzykład... (tu „branżę“ swoją wymienił) ot, w r. 1904 odrabiamy zamówienia 1903 roku Obstalunki machnęli, ani słowa. A w r. 1905 — zamówień nie będzie. W marcu — możemy już zaświątkować. Zredukujemy wszystko, zredukujemy.

— Ależ to grozi...

— Drobne firmy klapną. Wszystko ma swój bieg naturalny. Przedsiębiorstwa przejdą wszystkie wyłącznie w silne ręce, w ręce zasobnych kapitalistów, takich, którzy mogą — wytrzymać! A drobni nie wytrzymają.

Drobni! To też, za pozwoleniem, określenie elastyczne. „Drobni“, do jakiej sumy?

— Ano, do pięciu miljonów, mniej więcej.

— Oho!

— T-a-k!

I uśmiech jego zdawał się znów powtarzać:

— Nie nasza rzecz! Nie my zaczęliśmy...

Strejkowali wszyscy. Dosadnym wyrazem ogólnego bezrobocia było ściskanie ramion.

— Oni!

— Ich rzecz!

Gubernator żądał, aby ziemstwa zajmowały się „własnemi sprawami“, drogami i mostami.

— Reszta was nie dotyczy. Wy tylko patrzcie, aby drogi były w porządku, „a co się tam dzieje na tych drogach, to nie wasza rzecz“.

Wice-gubernator prawie krzyczał — dobrze, jeżeli krzyczał „prawie“ — dając napomnienia redaktorowi gazety, którą czytał zamiast cenzora:

— A kto pyta was o zdanie? Kto dał wam prawo? Na jakiej zasadzie pozwalacie sobie? Czy to wasza rzecz? Wasza rzecz — sprawy miejscowe. O sprawy ogólne troszczą się głowy mądrzejsze... mądrzejsze...

I, uprzejmy, dodawał:

— Mądrzejsze, niż nasze głowy.

I ogólne bezrobocie trwało bez końca.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 1 marca.

Teatr miejski: „Apajune“, duch wodny“, operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W gal. Tow kredyt. ziemskiem: Doroczne walne zgromadzenie. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W „Lutni“ (pasaż Hausmana l. 7): Walne zgromadzenie członków towarzystwa. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Tow politechnicznem (ul. Chorążczyzny l. 17, I p): Zgromadzenie tygodniowe członków towarzystwa. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (1): Albina biskupa. — Budzisława. — (16) Pamfytyja. Wschód słońca o godzinie 6 minut 51, zachód o godzinie 5 minut 36.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 1 R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę: w Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Pochmurno, mglisto, temperatura blisko zera.

Przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł kancelistów, Jana Kazimierza Frankiewicza z Radłowa do Głogowe i Wiktora Zenona Ellnaina z Nowego Targu do Radłowa.

Konsulat angielski we Lwowie. We Lwowie otworzony został konsulat angielski. Konsulem mianowany został przez rząd angielski prof. Roman Załoziecki. Jest to piąty z rzędu we Lwowie konsulat zagraniczny; dotąd istniały: rosyjski, niemiecki, francuski i włoski a obecnie przybył angielski. W najbliższych czasach spodziewane jest jeszcze kreowanie konsulatu Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki.

Delegatami na walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie wybrani zostali z okręgu sanockiego pp.: Mieczysław Urbański, Wiktor Żarowski i Kazimierz Jachimowski.

Dobremu sercu naszych czytelników polecamy ociemniałego, 76 lat liczącego staruszka, niegdyś rzemieślnika ślusarza, dziś pędzącego życie w ciężkiej potrzebie i niedostatku. Łaskawe datki prosimy wręczyć administracji naszego pisma, pod napisem: Dla ociemniałego 76 letniego starca.

Prezesem Tow. weteranów wojskowych wybrany został na odbytem w niedzielę zgromadzeniu p Ignacy Bojarski, magister farmacji.

Z „Gwiazdy“. Urządzone onegdaj przez amatorów „Gwiazdy“ przedstawienie pięknej sztuki Łucjana Rydla pt. „Na zawsze“ zgromadziło w sali stowarzyszenia tak liczną publiczność, że bardzo wiele osób odejść musiało od kasy bez biletów. Sukces kasowy był więc zupełny, a tembardziej pożądany, że chodziło o zasilenie funduszów tak sympatycznego stowarzyszenia, jakiem jest właśnie „Gwiazda“. Niemniej zupełnym był jednak także sukces pod względem artystycznym, bo przedstawienie wypadło tak, że lepiej wypaść nie mogło, w czem zasługa zarówno reżysera p. Antoniego Pluttera, jak i grających. Z pośród tych ostatnich najwięcej oczywiście zwracała na siebie uwagi pani Sumperowa, nadzwyczaj uzdolniona artystka dramatyczna, którą zaproszono do współudziału w tem przedstawieniu, a która znalazła wśród amatorów „Gwiazdy“ tak wybornych partnerów, jak pp.: Plutter, Dohnalik i Sauczej, znanych już z tego, że grać umieją i grają... zupełnie nie poamatorsku.. Ogółem, przedstawienie udało się amatorom „Gwiazdy“ pod każdym względem. Ale to już zresztą stała cecha wszystkich przedstawień gwiazdowskich.

Znaczna kradzież. Wczoraj w południe dokonano kradzieży kosztowności i papierów wartościowych w pomieszkaniu p. Marceli Weberowej przy ul. Krasickich l. 8. Około godziny 2 w południe sąsiadki p. Weberowej panna Krystyna Reichen, nauczycielka i córka właściciela tej realności, panna Ella Handówna, usłyszały niezwykły szelest w mieszkaniu p. W., weszły więc do pokoju i zastały w nim mężczyznę średniego wzrostu, liczącego około 28 lat. Zapytawszy, co robi w mieszkaniu, odpowiedział im, iż czeka na panią Weberową, która dała mu klucz od mieszkania i kazała czekać, sama zaś poszła na plac Marjacki załatwić sprawunki.

Usłyszawszy tak pewną siebie odpowiedź, odeszły, nie troszcząc się o niego więcej. Dopiero po powrocie p. Weberowej z miasta i zdziwieniu jej, iż zastała drzwi otwarte, okazało się, iż był to złodziej, który zabrał: 5 czeków Banku Hipotecznego na kwotę 5000 kor., książeczkę gal. Kasy oszcz. na 150 kor., buton brylantowy wartości 1400 kor., pierścień męski z bryiantem wartości 400 kor., złoty zegarek męski z łańcuszkiem wartości 4 0 kor., złotą broszkę z djamentem wartości 600 koron, damski zegarek złoty z łańcuszkiem wartości 160 kor., dwie bransolety złote wartości 100 kor. i srebrną broszkę.

Nożownik zamarstynowski. Wczoraj wieczorem przytrzymano Stanisława Prusaka, czeladnika tokarskiego, który napadł na Zamarstynowie i poranił nożem w głowę czeladnika cukierniczego, Franciszka Hemerlinga.

Rada powiatowa w Tarnobrzegu wybrała prezesem p. Zbigniewa Horodyńskiego, jego zaś zastępcą dra Surowieckiego.

Kronika krakowska. (Telefonem). Do biura instruktora stowarzyszeń przemysłowych z ramienia ministerstwa handlu, dra Schoennetta, w Krakowie, przydzielony został w charakterze konceptowej siły pomocniczej Witold Ostrowski, koncypista namiestnictwa ze Stanisławowa. To pomnożenie biura instruktora stowarzyszeń przemysłowych o jedną siłę konceptową, łączą z zamiarem rozszerzenia tej działalności także na Galicję wschodnią, o co koła interesowane już od dawna się starały.

Tegoroczne manewry cesarskie. Czytamy we *Fremdenblacie*: Wiadomo, że zeszłoroczne wielkie manewry w Czechach południowych odwołano z powodu posuchy i wywołanego nią braku wody. Tegoroczne manewry odbędą się na tym samym terenie t. j. w okolicy Strakonic. Weźmie w nich udział oprócz korpusu 8 także znaczna część korpusu 2 jakoteż stosowna ilość artylerji i kawalerji 2 korpusu. Główna kwatera mieścić się będzie w Stekna na zamku ks. Alfreda Windisch-Graetza. Manewry odbywać się będą w czasie od 2 do 6 września b. r,

Z ziemi ucisku. Ksiądz dr. Jażdżewski przemawiał znowu dwukrotnie w pruskiej Izbie poselskiej podczas rozpraw nad etatem kultu. Wykazał mianowicie dokumentem ministrowi dr. Studtowi, że się mylił, twierdząc niedawno, iż władze nie mieszają się do nauki o spowiedzi i komunji św. Szanowny mowca odczytał odnośne pismo inspektora powiatowego w Środzie z dnia 6 stycznia br., który badał w tym względzie nauczycieli. Minister dr Studt odpowiedział, że o rozporządzeniu tem zgoła nic nie wiedział i zarządzi, aby w przyszłości coś podobnego się nie powtórzyło. Ks. Łosiński, poseł polski z Prus Zachodnich, wytoczył cały szereg skarg na smutne stosunki szkolne w w Prusach Zachodnich. Mówił o nadmiernem karaniu dzieci szkolnych, o szpiegowaniu duchownych, udzielających nauki przygotowawczej do spowiedzi i komunji św., o przeciwieństwach, zachodzących między duchowieństwem i nauczycielami itd. itd. Minister dr. Studt zaprotestował energicznie przeciwko zarzutom podniesionym przez księdza Łosińskiego i oświadczył, że były to najcięższe zarzuty, jakie dotychczas wytoczono przeciwko rządowi. Takie sprawy powinien ksiądz Łosiński wytoczyć przed sądem, jeśli jest przekonany, że są uprawnione, a nie omawiać ich w sejmie. Nad takiemi mowami minister szczerze ubolewa.

Hakatystyczna heca przeciw Polakom w Królestwie rozpoczyna się w całej pełni. *Leipziger Neueste Nachrichten* zamieszczają w nr. 56 alarmujący artykuł, w którym piszą, że rozruchy w Królestwie wiekszem grożą niebezpieczeństwem Rosji, jak wszystkie inne w całym kraju, bo są tylko zamaskowaniem ruchu, który ma na celu ogólne powstanie (!!!) Mocarstwa ościenne, a szczególnie Prusy, nie powinny spokojnie na ruch ten patrzeć, a przynajmniej przygotować się na wszelkie ewentualności. *Staatsbürger Ztg.* posunęła się w swych insynuacjach w tym samym sensie, tak daleko nawet, że w skutek jej artykułu ambasada rosyjska widziała się spowodowaną do oświadczenia, że rozruchy w Królestwie wywołane zostały jedynie przez żydów i socjalistów, a Polacy i ich miarodawcze koła zdala się od ruchu całego trzymały. *Kölnische Volkszeitung*, podając tę ostatnią wiadomość, dodaje od siebie, że wobec tego oświadczenia „w miarodawczych kołach berlińskich“ sprawą tą zajmować się nie potrzebują.

Aleksiej Sergiejewicz Jermołow, rosyjski minister rolnictwa, który w ostatnich dniach wysunął się na czoło wypadków w Rosji przez wręczenie carowi zarysu konstytucji, należy do najliberalniejszych ludzi w Rosji. Liczy lat 58, a karjera jego, chociaż urzędnicza, jest na wskroś naukową. Urodził się w Tyflisie, ukończył liceum aleksandrowskie, następnie studjował w Petersburgu chemię i naukowo rolnictwo. Ogłosił szereg dział naukowych w języku rosyjskim, francuskim i niemieckim. Epokowemi pracami jego są: „Nieurodzaje i nędza ludzi“, oraz „Organizacja robotników rolnych“. Największą rolę odgrywa Jermołów w Tow. ekonomicznem, które należy do stowarzyszeń na wskroś liberalnych. Należy on do przyjaciół Wittego.

General-gubernatorstwo w Moskwie. *Słowo Petersburskie* donosi, że w Moskwie przywrócone będzie generał-gubernatorstwo, a jako kandydata na to stanowisko wymieniają popularnego w kołach wojskowych i towarzyskich generała Kosicza, byłego gubernatora saratowskiego, a obecnie dowodzącego wojskami kazańskiego okręgu

Z tureckiego dworu. Dwie siostrzenice sułtana, Kadizie i Fatyma, otrzymały od swojego wuja ordery Hanedan Al Osman. Jest to pierwszy wypadek w Turcji, by księżniczki otrzymały tak wysokie odznaczenie.

Podarunek królewski. Zmarły niedawno w Paryżu bankier Rudolf Kann, właściciel jednego z najpiękniejszych i największych w świecie zbiorów arcydzieł sztuki i starożytności, pozostawił testament, w którym zbiory zapisuje bratu, Maurycemu Kannowi, również zbieraczowi starożytności, jako dożywocie, pod warunkiem, aby Maurycy zbiory te razem z własnymi, oraz domem, w którym się znajdują, zapisał na własność Paryżowi. Spadkobierca warunek ten przyjął, skutkiem czego Paryż stanie się właścicielem skarbów sztuki, ocenionych na 20 miljonów fr. O bogactwie zbiorów Kanna świadczy fakt, że znajduje się w nich 13 obrazów Rembrandta.

Z kraju.

Brzeżany. *(Wybory delegatów.)* Na dniu 24 lutego odbyły się w brzeżańskiej radzie powiatowej wybory trzech delegatów na ogólne zebranie krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Zebranie przeważnie szlachty z czterech sąsiednich powiatów, było tak liczne, jak nigdy, co świadczy o zainteresowaniu się sprawą.

Obrady prowadził spokojnie a energicznie sympatyczny i ogólnie lubiany poseł na Sejm krajowy, prezes rady powiatowej p. Kazimierz Traczewski, za co mu p. Franciszek Biesiadecki imieniem wszystkich zebranych, wśród burzy oklasków, w serdecznych słowach podziękował. Wynik wyborów był następujący: Na 161 głosujących otrzymali: hr. Klemens Dzieduszycki głosów 153, Kazimierz Traczewski 159, Władysław Jankowski 135.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów, zabrali głos różni mowcy i domagali się od nowo wybranych delegatów składania sprawozdań, co też uchwalonem zostało. Następnie domagano się pewnych reform w krakowskiem Towarzystwie, a w szczególności wglądnięcia w sprawę, dlaczego pobierane przez towarzystwo procenta, są tak wysokie, a natomiast wypłacana dywidenda za niska. Wybrani delegaci przyrzekli sprawę tę zbadać i wkrótce złożyć sprawozdanie.

Komitet balu prasy urzęduje we wtorek i środę w hotelu Europejskim w godzinach od 10 rano do 2 popołudniu i od 3 do 7 wieczorem odbywać się będzie sprzedaż biletów wstępu na bal w kasie Filharmonji.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **XIII. nadzwyczajne Zgromadzenie** delegatów Związku powiatowych Kas dla chorych w okręgu Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, odbędzie się dnia 26 marca 1905 w niedzielę o godzinie 10 przedpołudniem w sali obrad Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie przy ul. Brajerowskiej l. 16.

* **Z „Gwiazdy“.** Ostatni wieczorek maskowy na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót, odbędzie się w sobotę dnia 4 marca. Bilet wstępu na salę od osoby 2 kor. Po zaproszenia zgłaszać się należy do biura Stow. lub nadesłaniem swego adresu.

Zmarli:

W Sanoku zmarł w 31 r. życia Józef Giertowski profesor gimnazjalny.

W Krakowie zmarli Dr. Jan Orłowski, emer. radca namiestnictwa, przeżywszy lat 85.

Dr Władysław Białkowski, lekarz.

W Stryju zmarł w 56 r życia Stanisław Temple radca wyższego Sądu krajowego.

W Warszawie zmarł Leopold Winkler, długoletni nauczyciel, autor i dziennikarz. Był naprzód nauczycielem gimnazjum w Warszawie, następnie wykładał literaturę polską w Dreźnie i w Paryżu w szkole polskiej Batignolles, której był potem inspektorem W wojnie francusko-pruskiej z gwardzisty narodowego mianowany został porucznikiem i obdarzony medalem. Po wojnie wyjechał do Krakowa i był jakiś czas bibliotekarzem książnicy Dzikowskiej hr. Jana Tarnowskiego, poczem wrócił do Warszawy. Pisywał do Gazety „Warsz.“, „Wędrowca“, „Tyg. Ilustr.“ i t. d., a osobno wydał „Gramatykę Polską“, „Epokę Wazów“, powieści „Spaczona główka“ i „Hrabina Zofia“, „Dramat za sceną“ i „Paryż oblężony“.

W Karkarolińsku na Syberji zmarł lekarz miejscowy, Antoni Świątecki skutkiem zarażenia się u łoża jednego z pacjentów tyfusem.

W Warszawie zmarł Antoni Panasiuk, utalentowany artysta-rzeźbiarz, w 53 r. życia. Pracował w w dziale sztuki snycerskiej i pozostawił długi szereg wartościowych prac w tym kierunku.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, po raz pierwszy (nowość) „Apajune, duch wodny“, operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

Jutro we czwartek, „Apajune, duch wodny“.

Wystawa sztuk pięknych, ciesząca się obecnie z powodu wyborowej jubileuszowej wystawy krakowskiej, bardzo liczną frekwencją, zyskała na krótki czas znakomity portret Mac Garveya, malowany przez Augustynowicza.

„Lud“, organ Towarzystwa ludoznawczego we Lwowie, wychodzący w Krakowie pod redakcją Karola Potkańskiego i Seweryna Udzieli. Zeszyt III za IV kwartał r. 1904, wyszedł właśnie i zawiera: Jana Karłowicza „Mycie nóg“, w którym autor przedstawia znany w dawnych czasach w Europie i Azji zwyczaj wypijania zbrudzonej obmyciem nóg wody, jako dobrowolną oznakę pokory, przeproszenia, lub wielkiego szacunku. — „Ludowość w poezji polskiej XIX wieku“ dra Stanisława Zdziarskiego, który wykazuje wpływ poezji ludowej na twórczość naszych poetów. Począwszy od Adama Mickiewicza, a skończywszy na Łucjanie Rydlu i Andrzeju Niemojewskim, przechodzi autor dzieła ośmnastu poetów polskich i w obszernej, bo 49 stronic druku obejmującej pracy, zestawia w nader zajmujący sposób ten pierwiastek ludowy, który służy poetom za temat i podstawę do budowy owych pereł poezji polskiej.

Następny artykuł p. Seweryna Udzieli pt. „Kilka słów o strojach, budowlach, sprzętach i naczyniach w Sądecczyźnie, jest dalszym ciągiem i dokończeniem rozpoczętej w II zeszycie pracy. W artykule tym opisuje autor urządzenie domu wewnętrzne, załączając do tekstu liczne ryciny sprzętów i naczyń domowych, strojów ludowych i chat. Następują dalej krótkie artykuły, jak: „Wiara u ludu“ przez St. Czaję, „Topielec“ przez N. Marlównę, „Z aktów i rozpraw sądowych“, „Materjały historyczne“, „Znaki graniczne“ Kar. Potkańskiego, bardzo ciekawy dział „Rozmaitości“, „Przegląd czasopism“, zajmujących się sprawami ludoznawstwa p. S. Udzielę, „Oceny i sprawozdania“ dra W. Kosińskiego, S. Udzieli i K. P., wreszcie „Sprawy tow.“ i „Bibljografja“. Już same tytuły dowodzą, że artykuły, w zeszycie tym umieszczone, zawierają wiele nader ważnych rzeczy, zdolnych zaciekawić każdego czytelnika.

Izba sądowa.

Kraków 1 marca.

Spoliowanie listów amerykańskich.

Na wczorajszej popołudniowej rozprawie przeciw starszemu oficjałowi pocztowemu Janowi Landfriedowi, przesłuchiwano jako świadków urzędników pocztowych. Najbardziej obciążające obwinionego były zeznania oficjała Michała Romanowskiego. Zeznał on pod przysięgą, że trzy razy przez zrobioną szparę we drzwiach widział, jak oskarżony darł w miejscu ustępowem listy, rzucał je do muszli i pompował wodę. Świadek za każdym razem widział potem na ziemi koło muszli szczątki podartych listów.

Świadek kontrolor Michał Knycz, również zaprzysiężony, zeznaje, że przed założeniem siatki w miejscu ustępowem, zabezpieczono klucz do niego tak, iż używać go mógł tylko oskarżony. Siatkę zakładano dwa razy i za każdym razem znaleziono na niej podarte listy z Ameryki, a nawet ze złożonych szczątków zdołano odczytać nazwiska adresatów.

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

Wybory do Rady miejskiej.

Batalja wyborcza — rozegrana, a jak to przewidywaliśmy, zakończyła się walnem zwycięstwem komitetu miejskiego, który otrzymał największą liczbę głosów. Co prawda, sama lista „miejska“ absolutnej większości nie uzyskała, natomiast jej kandydaci, znajdujący się na innych jeszcze listach, mają już mandaty zapewnione, o ile n. b. nie kreślono ich.

Z 21 list wyborczych, jakie u wstępu do ratusza rozdawano, tylko 10 otrzymało liczbę głosów, mogących zaważyć na szali. Mianowicie, oddano głosów na listy:

miejską	2.653
opozycji	2.164
handlowo-przemysłową	892
obywatelską	543
ruską	446
szynkarską	201
właścicieli realności .	197
katolicką	160
chrześć. nar. Związku .	158
III. dzielnicy	101,

natomiast na listy jedenastu innych komitetów wyborczych padło razem 98 głosów, listami pisanemi głosowało 58 wyborców, dwaj zaś wyborcy (prof. Jägermann i inż. Hipolit Śliwiński) głosowali ustnie.

Ogółem oddano głosów **7.668**, tak, że absolutna większość wynosi **3.835** głosów.

Biorąc za podstawę listę, która otrzymała głosów najwięcej, t. j. listę miejską, uważać można za wybranych na lat 6 następujących kandydatów:

Blumenfeld (7414 głosów), Schayer (7355), dr. Löwenstein (7069), dr. Dulęba, dr. Szpilman i dr. Roszkowski (po 6968), Gaberle (6911), dr. Baczewski (6909), ks. Lenkiewicz (6868), dr. Pisek (6767), Dzikowski i dr. Reiss (po 6526), Rapaport (6224), Majerski (5980), dr. Radziszewski i Lang (po 5976), dr. Mahl (5561), Biechoński (5658), Michalski, Ciuchciński i Epler (po 5351), Neumann (5250), Oubrynowicz (4905), Only, dr. Byk i Lerski (po 4808), Szydłowski (4804), Hingler (4745), Seltenreich i Mikuliński (po 4707), Jonasz (4650), Gorgosz (4611), Podłowski (4547), Rawski (4506), Włodzimirski (4443), Milski (4362), Walichiewicz (4299), Łukawski (4293), Friedrich (4289), dr. Ciesielski (4101), dr. Adam (4088), Barszczewski i Löwenhek (po 3916) i dr. Caro (3855).

Na 3 lata wybrani: Hawranek (7069), ks. Dawidowicz (6570), dr. Holzer (5351) i dr. Starzewski (4707).

Z listy opozycyjnej absolutną większość głosów otrzymali: Stesłowicz (4114), Wasung (4061), Kozłowski (4058) i Bataglia (3954).

Ogółem, absolutną większość głosów otrzymało 52 kandydatów, tak, że co do dwóch tylko powinienby być przeprowadzony wybór ponowny.

Wobec tego, że przy wyborach walczyły ze sobą w gruncie rzeczy tylko dwa komitety, miejski i opozycyjny, inne zaś pomagały tylko jednemu lub drugiemu, okazuje się następujący rezultat wyborów:

Kandydatów wspólnych komitetu miejskiego i opozycyjnego wybrano **20**, kandydatów wyłącznie tylko komitetu miejskiego **28**, zaś kandydatów opozycji **4**.

Ponieważ składane do urn wyborczych listy były przeważnie mocno kreślone i poprawiane, rezultat szczegółowych obliczeń komisyj skrutacyjnych, zapewne odbiegnie nieco od powyższego zestawienia, a być może i niejedną przyniesie niespodziankę.

* * *

Jako charakterystyczny szczegół wczorajszych wyborów, to zaznaczyć należy, że komitet opozycji, wprawił w ruch cały wyborczy aparat agitacyjny z V kurji. Kilkuset socjalnych demokratów pod wodzą p. **Wityka** zajmowało pozycję przed ratuszem, a trzydzieści fiakrów i dorożek oklejonych listami wyborczemi komitetu opozycji, zwoziło wyborców do ratusza. Nie obeszło się naturalnie i bez gwałtów. Oto. mieszczanie z Pasiek udali się do jednej z sal szkoły im. Mickiewicza w celu odbycia przedwyborczego zgromadzenia i poprawienia list wyborczych. Jeden z nich zasiadł przy stole i począł poprawiać listy, na drugim zaś stole leżały legitymacyjne karty. Nagle, wpadło do sali kilkunastu socjalnych demokratów, ci w oczach przeszło siedmdziesięciu mieszczan porwali ich legitymacje ze stołu i zanim się Pasieczanie zorjentowali co to znaczy, uciekli. Naturalnie, obrabowani udali się bezzwłocznie do prezydjum magistratu i zażądali duplikatów siedmdziesięciu kilku zrabowanych kart,

zanim jednak duplikat wygotowano, socjaliści przez podstawionych ludzi zdołali już oddać na owe karty trzydzieści kilka głosów.

Podobne napady, urządzane przez socjalistycznych egitatorów, zdarzyły się w kilku punktach miasta, na Rynku zaś, przed ratuszem tłum podkomendnych p. Wityka, w biały dzień wyrywał wyborcom z rąk karty legitymacyjne. Albo darto je, albo co częściej się praktowało, chowano je i co rychlej, wysyłano z niemi jakiegoś „towarzysza“ do głosowania.

Hajdamactwo się odradza.

Z Brzeżan pisze nam jeden z czytelników *Dziennika Polskiego*, znany nam osobiście:

Dnia 18 listopada 1904 r. zmarł Emil Zadorecki, starszy geometra ewidencyjny w Brzeżanach po ciężkiej, bo 3½ roku ciągnącej się chorobie.

Wprawdzie śp. zmarły był obrządku grecko kat. ale ochrzczony został w tym obrządku tylko przypadkowo, gdyż ojciec jego stacjonowany był na pograniczu rosyjskiem i do kościoła było daleko. Dziadek i ojciec jakoteż i resztę rodzeństwa z braci, 3 siostry ochrzczone są wedle rz. kat. obrządek. Zadoracki uszęszczał do szkół w Brodach na religię polską i wszystkie praktyki kościelne i święta obchodził polskie i był gorliwym patrjotą polskim. Przed śmiercią spowiadał się na własne życzenie u polskiego księdza a ostatnią wolą jego było, aby chociaż jest obrządku gr. kat. — pochowali go polscy księża. Tak się też stało; zamówiono pogrzeb w kościele a ruskich księży proszono o współudział. Ci jednak oburzeni odmówili udziału swego. Ponieważ jedno dziecko zmarłego zostało ochrzczone na obrządek gr. kat. (5ro chrzczonych na rz. kat.) przeto wdowa udała się do tut. gr. kat. proyoszcza o wydanie metryki chrztu celem wniesienia podania o pensję wdowią i sierocińską. Proboszcz jednak odmówił wydania tej metryki bez podania powodów. Na nic nie przydały się prośby, błagania, przedstawiania i protekcje do ks. proboszcza, który stoi przy swoim uporze, jak skała twardy. Przed dwoma miesiącami udała się wdowa do starostwa, które obiecało do trzech dni wydostać metrykę, lecz widocznie ks. proboszcz nie wiele sobie robi ze starostwa bo metryk do tej pory nie ma.

Już czwarty miesiąc od śmierci ś. p. Z. upłynął a pozostała wdowa i 6ro drobnych dzieci pozbawione są sposobu do życia. Wszelkie środki wyczerpane, kredyt ustał a właściciel domu nie otrzymawszy czynszu za 4 miesięcy grozi wyrzuceniem na ulicę. Szkoda tylko, że ks. proboszcz obsypany został godnościami świeckiemi i kościelnemi, ma ordery i pierścienie i tp. odznaki a w tak niechrześcijański sposób mści się na wdowie i sierotach, tembardziej, że gdy zmarłemu lepiej się powodziło, żył nawet z nim i bywał u nich w domu.

Strejk studentów w Niemczech.

Duch nietolerancji, cechujący w tak wysokim stopniu profesorów niemieckich, ogarnął w ostatnich czasach i niemiecką młodzież studencką. Młodzież ta, występując jakoby w obronie swobód akademickich, domaga się tych swobód wyłącznie dla siebie, a odmawia ich tym wśród swoich kolegów, którzy hołdują innym, niż większość zapatrywaniom i przekonaniom. Zatarg więc, jaki w ostatnich czasach wybuchnął pomiędzy studentami a pruskiem ministerstwem oświaty, szczególny ma początek.

Studenci politechniki hanowerskiej wystąpili przed kilku tygodniami z protestem przeciwko istniejącym na politechnikach i uniwersytetach niemieckich studenckim korporacjom wyznaniowym i z żądaniem niezwłocznego rozwiązania tych korporacyj. Nie potrzeba ch ba dodawać, że akcja ta wymierzona jest wyłącznie przeciwko coraz liczniejszym od pewnego czasu korporacjom katolickim, będącym solą w oku protestanckiej większości studentów, a poniekąd i profesorów.

Oczywiście, że władza hanowerskiej politechniki nie przychyliła się do tego niczem nieuzasadnionego żądania, wypowiadającego przytem otwartą wojnę swobodzie akademickiej. Rząd pruski w osobie ministra oświaty pochwalił postawę władzy szkolnej i również potępił nagankę na korporacje wyznaniowe. Wywołało to silne wzburzenie w niemieckich kołach akademickich. Za przykładem Hanoweru poszły inne politechniki niemieckie, za politechnikami uniwersytety. Na razie ograniczono się do zebrań i protestów, poczem jednak studenci politechniki hanowerskiej rozpoczęli strejk, zachęcając kolegów z innych wyższych zakładów naukowych, aby się przyłączali do ich manifestacyj.

Ze stopnia na stopień.

I głośne kurtyzany przechodzą do historji. Oto świeży dowód, jak nisko może upaść nawet miljonerka.

Bettina Ordway ujrzała światło dzienne w r. 1870 w Waszyngtonie, jako córka bardzo bogatych i szanowanych w towarzystwie waszyngtońskiem rodziców. Niestety, nie udało się ani rodzicom, ani też wychowawcom jej, uczynić z dziewczęcia, odznaczającego się pięknością niezwykłą, pożytecznego członka społeczeństwa. Bettina, istny djabeł w ludzkiem ciele, wydrwiwała nauczycieli, biła nauczycielki, dokuczała wszystkim, doprowadzała rodziców do rozpaczy. Pomimo to, wprowadzono ją, gdy dorosła, do salonów waszyngtońskich, gdzie pięknością i dowcipem oczarowała wszystkich. Pewnego atoli wieczora, podczas kolacji w licznem towarzystwie, przyszła dziewczynie szalona myśl do głowy wypicia z własnego pantofelka, napełnionego szampanem, zdrowia *attaché* poselstwa francuskiego, z którym flirtowała już od dłuższego czasu.

Dziwactwo to zamknęło przed nią dostęp do salonów i wywołało zgorszenie takie, że papa Ordway bez namysłu zgodził się na małżeństwo jej z niejakim Padelfordem, którego przedstawiła mu jako narzeczonego. Zaledwie wszelako upłynął rok od ślubu, a już Padelford zażądał rozwodu, ponieważ zaś pięknej Bettinie dowiedziono wiarołomstwa, z łatwością przeto rozwód żądany otrzymał. Od tej chwili była pani Padelford schodziła ze szczebla na szczebel, coraz niżej po drabinie społecznej.

Wystąpiwszy na deskach jednego z tingłów nowojorskich, nie zyskała poklasku jako artystka, zajęła jednak odrazu miejsce pierwszorzędne w kołach półświatka nowojorskiego i młodzieży hulaszczej, która piękną, niepowściągnioną w namiętnościach rozwódkę ochrzciła mianem Wampira. Zwłaszcza szampanowi i likierom hołdowała Bettina nieograniczenie, a wybryki jej w stanie podniecenia stały się tak skandalicznie głośne, że Ordway zapropnował w końcu córce kikanaście tysięcy dolarów pensji dożywotniej pod warunkiem, aby opuściła ląd amerykański, Bettina jednak nie posiadała już dość siły moralnej dla wyrwania się z otoczenia, które ją opanowało, i oto w tych dniach zakończyła w jednym ze szpitalów nowojorskich marne życie skutkiem białej gorączki. Szesnastoletnia córka jej, wychowywana przez dziadków, dowie się zapewne o losie matki dopiero z dzienników, które oddają życiu jej awanturniczemu wzmianki obszerne.

Z Królestwa.

Dziennik Poznański pisze: Hakatystyczna heca przeciw Polakom w Królestwie rozpoczyna się w Niemczech w całej pełni. *Leipziger Neueste Nachrichten* zamieszczają alarmujący artykuł, w którym piszą, że rozruchy w Królestwie większem grożą niebezpieczeństwem Rosji, niż wszystkie inne w całym kraju, bo są tylko zamaskowaniem ruchu, który ma na celu ogólne powstanie. Mocarstwa ościenne, a szczególnie Prusy, nie powinny spokojnie na ten ruch patrzeć, a przynajmniej przygotować się na wszelkie ewentualności. *Staatsbürger Ztg.* posunęła się w swych insynuacjach w tym samym sensie tak daleko nawet, że wskutek jej artykułu ambasada rosyjska widziała się spowodowaną do oświadczenia, że rozruchy w Królestwie wywołane zostały jedynie przez żydów i socjalistów, a Polacy i ich miarodawcze koła zdala się od ruchu całego trzymały. *Köln. Volksztg.*, podając tę ostatnią wiadomość, dodaje od siebie, że wobec tego oświadczenia „w miarodawczych kołach berlińskich“ sprawą tą zajmować się nie potrzebują.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“)

Zażegnanie strejku kolejarzy.

Wiedeń. Jak donosi komunikat dyrekcji kolei Północnej, ruch kolejowy przez Sosnowiec i Granicę na kolei warszawsko-wiedeńskiej i nadwiślańskiej, został na nowo podjęty,

Warszawa. Delegaci zarządu kolei nadwiślańskiej, na posiedzeniu, trwającem do 4 rano, zgodzili się na większą część żądań robotników warsztatowych i depozytowych celem zażegnania strejku. Wczoraj podjęto ruch na tej kolei na nowo.

Zaburzenia w Mińsku.

Mińsk. Wychowankowie seminarjum duchownego, niezadowoleni z panujących tam stosunków, wszczęli rozruchy, spustoszyli mieszkanie rektora, a znalezione tam papiery i dokumenty spalili. Naukę zawieszono. Seminarzyści opuścili miasto.

Sądy wojenne.

Warszawa. Z powodu powtarzających się napadów uzbrojonych ludzi na agentów policji i policjantów, postanowiono, że w myśl przepisów o wzmocnionej obronie, wszyscy schwytani przy takim napadzie postawieni będą pod Sąd wojenny i w myśl przepisów tego sądu będą sądzeni.

Strejki.

Warszawa. Personal kolei lokalnych do Grojca i Wilanowa rozpoczął strejk.

Szef policji zaprzecza wiadomości o grożącym strejku policjantów.

Łódź. Rzeźnicy i drukarze rozpoczęli strejki, ci ostatni po raz trzeci.

Z caratu.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Strejki.

Ługańsk. Strejk 2000 górników zakończył się. Rząd zgodził się na 22 postulatów z pośród postawionych 26. Cztery, natury ogólnej, przedłożone będą władzom administracyjnym do rozpatrzenia.

Sprawa Gorkiego.

Petersburg. (Tel. wł.) Jak wiadomo, Gorkij miał być wczoraj wypuszczony za kaucją na wolność i wyjechać do Rygi. Gdy atoli znalazł się na podwórzu, aby wyjść z więzienia, został na nowo aresztowany i wtrącony do celi, gdzie w wielkiej niepewności przesiedział kilka godzin. Następnie oświadczono mu, że sam z więzienia wyjść nie może, lecz pod silną eskortą będzie odstawiony do Rygi.

Żona Gorkiego nie wiedziała długi czas, co z jej mężem zaszło, wreszcie zdołała się dowiedzieć, że mąż jej wywieziony zostanie wieczorem z dworca moskiewskiego. Udała się więc na dworzec i tam urzędnicy pozwolili na chwilę Gorkiemu pożegnać się z żoną i ucałować dziecko, poczem odwieziono go pod eskortą do Rygi.

Obawa przed rozruchami.

Petersburg. (Tel. wł.). Dnia 4 marca przypada rocznica zniesienia pańszczyzny. — Z okazji tej rocznicy obawiają się rozruchów. Pałaców wielkich książąt i ministrów już od dziś strzeże wojsko.

Niepokoje na Kaukazie.

Londyn. Tel. wł.). Z Baku donoszą, iż panuje tam zupełna anarchja. Wojsko jest zupełnie bezsilne wobec tego rodzaju rewolucji. Onegdaj wysadzono w powietrze dynamitem kilka budynków publicznych, między innymi filję Banku rosyjskiego.

Batum. Oczekiwanem jest rozpoczęcie nauki szkolnej. Tylko mała liczba parowców stąd odjechała. Warsztaty kolejowe są nieczynne.

Groźba rewolucji chłopskiej.

Kolonja. (Tel. wł.). Korespondent petersburski *Köln.-Ztg.* zapowiada na wiosnę rozruchy chłopskie w całej Rosji. Powiada, że echo ogólnej rewolucji doszło do chłopów, którzy atoli rozumiejąc ją na swój sposób, nie żądają reform, ale zamierzają wystąpić i rzucić się na dwory, urzędników i żydów. Rozmaici agitatorowie podniecają ich jeszcze. W niektórych guberniach panuje skutkiem tego wielka panika. Mówią tam, iż skoro rząd w stolicach nie umiał utrzymać spokoju, to jakżeż potrafi ochronić życie i mienie ludzi na zapadłej prowincji.

Londyn. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą, iż wielkie wrażenie wywarło tam złożenie przez księcia Meszczerskiego mandatu członka dumy (rady miejskiej) petersburskiej. Duma przyjęła rezygnację tę do wiadomości nietylko bez ubolewania, ale nawet z wyrazami ogromnego zadowolenia.

Wojna Japonji z Rosją

(Telegr. „Dzien. Polsk“).

Klęska Kuropatkina.

Londyn. (Tel. wł.) Prywatne depesze przynoszą z Tokio niesprawdzoną dotąd urzędownie wiadomość, iż **Kuropatkin po trzydniowej zaciętej bitwie został na głowę pobity i cofa się po za Mukden.** W Mukdenie panuje wielka panika. Mieszkańcy uciekają. Wszystkie kasy rządowe przewieziono do Charbina.

Paryż. (Tel. wł.) Podług wiadomości z Petersburga, **armja Liniewicza**, stanowiąca lewe skrzydło rosyjskie, wobec przewagi atakujących ją sił japońskich **cofa się szybko w kierunku północnozachodnim. Straty rosyjskie w dotychczasowych walkach mają wynosić kilka tysięcy ludzi.**

Petersburg. (Tel. wł.). Z Mukdenu nadeszła tu wczoraj wiadomość, że także **generał Kaulbars cofa się ze swoich stanowisk nad rzeką Hun i zdąża pospiesznym marszem poza Mukden na północ.**

Obiega także pogłoska, że ludność Mukdenu i wszyscy cywilni urzędnicy tamtejsi, opuścili Mukden i przenoszą się do Charbina, dokąd przeniesiono także kasy publiczne.

Tokio. (Biuro Reutera). Słychać, że **Japończycy zadali Rosjanom dotkliwą klęskę** pod Tinghohang, w odległości 25 mil na północ od Simasi. Rosjanie, którzy mieli około 17.000 żołnierzy, **stracili 2000 ludzi.** Straty japońskie nie są znane.

Z placu boju w Mandżurji.

Londyn. Korespondent Biura Reutera przy głównej kwaterze armji Kuropatkina donosi, że Japończycy zajmują pozycje od rzeki Hun do Taitse.

Petersburg. Generał Kuropatkin telegrafował dnia 27 lutego: Dwa nieprzyjacielskie bataliony z konnicą atakowały nasze wojska na zachód od Linjanczunting. Kilka ataków odparliśmy. Wczoraj nieprzyjaciel ponowił atak, ale ponownie odparliśmy go. 100 poległych Japończyków zostało na pobojowisku, my straciliśmy 6 ludzi.

Z parlamentu japońskiego.

Londyn. *Times* donosi z Tokio: Prezydent Izby niższej, zamykając sesję, wygłosił mowę, w której wyraził posłom uznanie za gotowość, z jaką uchwalili nowe kredyty na wojnę. Zaznaczył on dalej, że szczęśliwe stosunki konstytucyjne narodu japońskiego stoją w wielkiej sprzeczności z położeniem narodu rosyjskiego. Pozostaje jeszcze dużo do zrobienia, aby dojść do celu, który daleki wprawdzie jeszcze, ale ostateczne zwycięstwo jest pewne, jeśli ten duch i nadal trwać będzie w narodzie.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby w dalszym ciągu dyskusji nad nowelą przemysłową przemawiał p. Hofer, stawiając rozmaite żądania na korzyść przemysłu. Domagał się ubezpieczenia przemysłowców i robotników na wypadek niezdolności do pracy, stworzenia Izb rękodzielniczych, osobnego ministerstwa dla przemysłu itd.

Po przemówieniu p. Weisskirchnera obrady przerwano. Następne posiedzenie w piątek.

Żądania pocztowców.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydjum Związku austrjackiego urzędników pocztowych udało się wczoraj do członków komisji budżetowej i wręczyło im petycję urzędników pocztowych o polepszenie awansu i zniżenie czasu służby z 45 lat na 35. Wszyscy członkowie komisji przyrzekli swe poparcie.

Z komisyj.

Wiedeń. Komisja budżetowa przyjęła działy dotyczące subwencji dla funduszów krajowych i gminnych bez dyskusji, poczem rozpoczęła dyskusję nad sprawą subwencji dla Lloyda austrjackiego. Poseł Górski zabrawszy głos, krytykował działalność Lloyda i podniósł, że ma on za mało okrętów i nie może uczynić zadość swemu zadaniu. Mowca zastrzega sobie uczynienie wniosku, aby na drugie półrocze 1905 połowę projektowanych jazd skreślono, a sumę subwencji, wynoszącą 1.400.000 koron, zredukowano również o połowę. Wskazuje na kontrakt między rządem a Lloydem i wzywa rząd, aby ułożył preliminarz dla subwencjonowania Lloyda na przyszłych 10 lat od r. 1907 i przedłożył ten preliminarz parlamentowi. Leży to w interesie Austrji, aby przez żeglugę zdobywała targi światowe. Temu może podołać towarzystwo zdolniejsze, niż obecny Lloyd. Na zarząd państwowy spada odpowiedzialność, czy leży w interesie Austrji wdawanie się w rokowania dalsze z austrjackim Lloydem.

P. Ryba również mówił przeciw Lloydowi.

P. d'Elvert wniósł o odroczenie dyskusji aż do chwili, gdy komisji będą przedstawione materjały, które przedłożono Radzie przemysłowej. Mowca ten również krytykował działalność Lloyda.

Po przemówieniu p. Baernreithera dyskusję przerwano.

Wiedeń. W komisji budżetowej w dyskusji nad sprawą Lloyda, przemawiał między innymi jeszcze minister handlu Call; omawiał on szczegółowo pozycje subwencji dla Lloyda na rok bieżący. Wskazał na to, że umowa z Lloydem upływa z końcem r. 1906, zbliża się więc chwila, w której nasza polityka morska wejdzie w nową fazę, co jest tem ważniejszem, iż ma być odnowiona ustawa o popieraniu marynarki i równocześnie ugoda zawarta z Węgrami o podziale obszaru ruchu — kończy się w obu państwach, subwencjonujących Towarzystwa żeglugi z końcem r. 1906. Obecnie zapewnienie połączeń zamorskich jest ważniejsze niż dawniej i nie można tego inaczej osiągnąć, jak tylko przez udzielanie poparcia materjalnego.

Takie ofiary musi państwo ponosić przedewszystkiem dla ruchu z Wschodem, gdzie nasz handel zamorski głównie jest interesowany Rząd i na przyszłość uważa Lloyd za najbardziej powołany do tego czynnik. Przed zawarciem jednakże z tem Towarzystwem nowej długoletniej umowy musi rząd domagać się, aby ono dało dostateczną rękojmię, iż będzie w możności zobowiązania ściśle wypełnić.

Po ukończeniu dyskusji p. Baernreither postawił wniosek o wybranie subkomitetu z 5 członków do zbadania warunków, pod jakimi można zalecić zawarcie umowy z Lloydem z punktu widzenia interesów austrjackich.

Wiedeń. (Tel. wł.). W piątek zbiera się komisja dla nietykalności poselskiej na posiedzenie, na którem poseł Choc przedłoży referat w sprawie wydania posła Sternberga sądowi za obrazę korespondenta *Narodnich Listów* p. Peniżka.

Wiedeń. Komisja socjalno-polityczna uchwaliła wczoraj wieczorem znaczną większością, po odbyciu dyskusji nad ustawą o ubezpieczeniu pensyjnem urzędników prywatnych, polecić referentowi Forztowi, aby w porozumieniu z rządem stwierdził, jakie są konieczne zmiany w tej ustawie ze względu na opublikowany w tym czasie program rządowy co do powszechnego ubezpieczenia na starość i w razie niezdolności do pracy, oraz aby referent zdał komisji sprawę.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Wobec deputacji z m. Szatmar oświadczył Koszut, że ponieważ kraj nie dał partji niezawisłości większości, jest naturalnem, iż zarząd stronnictwa nie może w zupełności przeprowadzić swego programu, ale mimo to program zjednoczonej opozycji musi się stosować do programu partji niezawisłości, jako stronnictwa w opozycji najliczniejszego.

Groźba strejku farmaceutów.

Wiedeń. Na zgromadzeniu Tow. farmaceutów austryackich, które odbyło się wczoraj w nocy, powzięto szereg uchwał, dotyczących przygotowań do nowego strejku farmaceutów w Austrji, jeśli obawy, które łączą się z nowym projektem reformy aptekarstwa, okażą się słuszne.

Strejk kolejarzy we Włoszech.

Rzym. Obstrukcja personalu kolejowego trwa dalej, ale wczoraj spóźnienia pociągów były już mniejsze.

Rzym. Ruch obstrukcyjny na kolejach i opóźnianie pociągów zmniejsza się. Sytuacja się poprawia. Wzmaga się liczba protestów Izb handlowych, kół przemysłowych, związków kupieckich itd.

Kościół i państwo we Francji.

Paryż. W kołach parlamentarnych krąży pogłoska, iż rząd zamierza przeprowadzić ustawę kongregacyjną także w koloniach, gdzie dotychczas jeszcze OO. Jezuici utrzymują szkoły.

Traktat handlowy z Niemcami.

Berlin. Wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych podpisano dodatkowe postanowienie do traktatu handlowego z Austro-Węgrami, a mianowicie, aby zamiast 15 lutego, traktat ten wszedł w życie dopiero 1 marca 1906 r.

Wiedeń. Na posiedzeniu przybocznej rady pracy uchwalono po dłuższej dyskusji program reform w sprawie rozszerzenia ubezpieczenia robotników przekazać komisji.

Kronika z ostatniej chwili.

Oberwanie się skały. Insbruk. (Tel). Wczoraj na linji Kufstein Ala wykoleił się pociąg ekspresowy, wskutek usunięcia się skały, koło stacji Blumau. Maszynista jest ranny. Komunikacja przerwana.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń.** Rada nadzorcza tow. dynamitowego Nobla, uchwaliła dywidendę po 100 koron od akcji

— **Wiedeń.** Rada nadzorcza tow. akc. „Schodnica“, uchwaliła z czystego zysku, wynoszącego 688 949 k., przeznaczyć po 30 koron za akcję. Walne zgromadzenie towarzystwa odbędzie się dnia 20 marca.

— **Wiedeń** 28 lutego. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 307·—, Austr. zakł. kred. z ob p. z r. 1889 3 proc. 303·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 278·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 276·—, Pożyczka serbska rent. po 100 z. 4 proc. —·—; *b)* bezprocentowe. Budapesztańskie (Basilica) 5 zł. —·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 476·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 166·—, Palffy 40 zł. m. k. 173·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·75 Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. —·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 217·— Pożyczka salcburska 30 zł 76·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 140·30, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 —·—.

— **Berlin** 28 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·—, Staatsbahny 140 60, Diskont Comandit 194·10, Berlińskie Towarz handl. 164·75, Laura 258 90, Bochum 246 90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. —·— Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 150·50 Losy tureckie 13[illegible]·50 Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 209·60, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 18·—, Kolej Henry 117 30, Niemiecki bank narodowy 130·—, Kanada Profered 140·10; Akcje żeglugi hamburskiej 146·10; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 258·—.

— **Berlin** 28 lutego Austrjackie banknoty 85 30 spirytus —·—.

— **Paryż** 28 lutego. 3 procentowa renta 100·22, mąka 28 50

— **Frankfurt** 28 lutego Austrjackie kredyty 214 40, Kolej państw. —·—, Diskonto 194·10, Laura —·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 lutego 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. J. Krasicki z Bachorzec. Hr. A. Sobański z Krakowa. Hr. Zamoyski z Wysocka. Hr. H. Stecka z Podola. J. Przeworski z Krakowa. M. Brykczyński z Zagwozdzia. B. Rozwadowski z Turówki. Z. Mochnacki z Toustoługu. H. Czaykowski z Bóbrki. Z. Romańska z Hrusiatycza. S. Jasiński z Pesarów. K. Abrahamowicz z Cziresch W. Serwatowski z Jezierzan. T. Smarzewski z Moczerady. K. Marmoross z Karowa. R. Wojciechowski z Tciany.

HOTEL EUROPEJSKI M. hr. Wodzicka z Dalnicz. A. Theodorowicz z Żukowa. W. Pieniążek z Lipinki. L. Makowiecki z Beserabii. F. Skarzyński z Szwejkowa. A Kapliński z Korczowa. Dr. M. Lehman z Podhajec. K Obertyński z Stronibab B. Śmiałowski z Stojaniec. J. Wolgner z Komarówki. W. Niwicki z Bortnik Dr. Szczaniecki z Kwiatowic. Pułkownik P. z Czerniowiec

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Eleonora Spery

wdowa po c. k. nadpoborcy

usnęła w Panu dnia 28 lutego 1905, po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 66.

W głębokim smutku pogrążona rodzina zaprasza na eksportację zwłok, która się odbędzie we czwartek dnia 2 marca b. r. o godzinie 4 popołudniu na dworcu kolejowym Podzamcze, skąd zwłoki przewiezione będą do Stryja Pogrzeb w Stryju odbędzie się 3 marca o godzinie 3 popołudniu z dworca kolejowego na cmentarz nowy.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Władysław Rychlicki

inżynier Rady powiatowej w Rohatynie

zmarł dnia 27-go lutego 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami w 63 roku życia.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się we środę dnia 1 marca b. r. o godzinie 3 po południu w Rohatynie na cmentarz miejscowy na którą stroskana żona z dziećmi, krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Rohatyn dnia 1 marca 1905.

„Stella“. K. Słotołowicz. Wałowa 11.

(145)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Surin puścił się wtedy z całych sił w kierunku placu Notre-Dame.

Lecz nie ubiegł dwudziestu kroków, gdy się zachwiał, zaplątawszy nogi w laskę, ciśniętą za nim silnie i zręcznie.

Upadł na kolana, lecz nie miał czasu podnieść się, cztery silne ręce spadły na niego i przygniotły do ziemi.

Jednak zrobił nadzwyczajny wysiłek, wyprostował się do połowy, przykląkł na jednem kolanie i podparty lewą ręką o ziemię, próbował przebić nożem jednego z tych, którzy go z wierzchu przyciskali.

Lecz uderzenie laską wytrąciło mu nóż z ręki i wydarło jęk z piersi.

Jeden z agentów kopnięciem nogą odrzucił nóż daleko.

A że pomimo wszystko szarpał się i chciał się podnieść, otrzymał kilka silnych uderzeń w głowę.

Był to człowiek z Chateau-Rouge, mizerny i chorowity z pozoru, który uderzał z taką nadzwyczajną siłą.

Surin odurzony, zaprzestał szarpania i opadł na ziemię.

Włożono mu w tej chwili cienkie kajdanki na ręce.

— Nie ściskajcie! — krzyknął Surin, blady z bolu i strachu — kiedy mnie już macie, poddaję się! Wreszcie zrobię zeznanie!

Potem, gdy agenci pomagali mu podnieść się na nogi, dodał:

— Żałuję tylko jednej rzeczy, żem przebił przed chwilą agenta! żebym tylko nie zabił go na śmierć.

Gdy to mówił, policjanci poszli zobaczyć towarzysza.

Agent, zraniony tylko w prawe ramię, podniósł się i szedł, wspierając się o parapet.

Lecz nie można go było zostawić; mógłby go dobić który z bandytów, wychodzących z Chateau Rouge.

Inspektor zaś, który dokonał aresztowania Surin'a, nie mógł tegoż opuścić; chodziło mu o dostawienie go samemu do aresztu.

Namyślał się chwilę, potem dobył rewolweru z kieszeni i wystrzelił trzy razy na wiatr, w równych odstępach.

W kilka minut czterech sierżantów miejskich nadbiegło.

— Do mnie! — krzyknął inspektdr.

Skoro przyszli, dał im się poznać; dwóch zabrał do pomocy przy prowadzeniu Surin'a, a dwom drugim polecił rannego kolegę.

W dziesięć minut potem, kiedy Surin wchodził do aresztu, głos skrzypiący i nosowy odezwał się wesoło:

— Ah! co ja widzę i ty także? A to los!

Przerażony i zwyciężony, Surin upadł pod brudną ścianę więzienną. Poznał Panterę uwięzionego tak samo jak on...

Siedział tam cały ranek nazajutrz, przeżuwając niebezpieczne swoje położenie; dziwił się jeduak, że nie wezwano go jeszcze do sędziego śledczego.

O godzinie trzeciej dopiero przyszło po niego dwóch strażników miejskich, aby zaprowadzić go na pierwsze badanie.

Nie martwił się tem, postanowił bowiem jak będzie odpowiadał.

Wyzna prawdę całą prawie, starając się jak największą część odpowiedzialności zrzucić na Dufresne'a, na którym pragnął się zemścić.

Wchodząc do sędziego, zdziwił się zastawszy tam obcego pana, który przypatrywał mu się z drobiazgową uwagą.

To był pan Jakób.

Pan Jakób, jak tylko wrócił do Paryża, udał się zaraz do hotelu Macon; zastał Teresę Ledoux gotową do wyjścia do szpitala Lariboisiére.

— Jak się ma Andziej? — zapytał najpierw.

— Coraz lepiej — odpowiedziała Teresa z zadowoleniem. — Siedziałam u niego wczoraj aż do szóstej godziny wieczorem, byłam obecna jak jadł obiad.

— Więc on może już jeść?

— Oh! jajko na miękko i kieliszek szampana...

— Doskonale, zatem wszystko dobrze. Pójdziemy do niego, prawda, dobra pani Ledoux?

— Byłam gotowa — odpowiedzisła Teresa. — Choćmy zaraz, jeżeli pan chce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
[illegible]	—	Iekan, (Jass Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Seretha, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
5·51	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Wieliczki, Orłowa, N Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	5·25	Tarnopola Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometha
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·30	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·05	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·22	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza Sanoka, Chyrowa
[illegible]	—	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Seretha, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	[illegible]	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	[illegible]	Jaworowa
—	5·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·50	Iskan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretha, Berhometha, Czudina, Brodiny,
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Iekan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświecima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG pośp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	na dworzec „Podzamcze"
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
11·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
1·51	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretha, Berhometh, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan) Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·25	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Iekan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·45	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezo Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Iekan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG pośp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·32	Tarnopola, Potutor
9·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·31	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·26	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.